Dodatek do Nr. 55 „Naprzodu“.

Nr. 54. Kraków, poniedziałek 24 lutego 1908. Rocznik XVII.

Redakcya: Kraków, ulica Filipa L. 11.
Administracya: Kraków, Długa L. 5.

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków.
Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

# NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.



## Starostowie galicyjscy przed wyborami.

Dnia 25 b. m. odbędą się w naszym kraju wybory 74 posłów z kuryi wiejskiej. Szlachta robi rozpaczliwe usiłowania, aby otrzymać jak największą ilość mandatów, gdyż wie doskonale, że reforma sejmowa przyjść musi, a zatem chciałaby liczbą swą wywrzeć na jej ukształtowanie się najsilniejszy wpływ. W tych usiłowaniach idą szlachcie na rękę starostowie galicyjscy, którzy — widocznie otrzymawszy wskazówki z góry — systematycznie dążą do przeprowadzenia narzuconych przez Radę narodową kandydatów.

A dzieje się to w rozmaity sposób: np. w Bohorodczanach dla utrącenia socyalisty starosta popiera moskalofilskiego djaka; w Zbarażu przeciw tow. Szmigielskiemu wysunął starosta Dniestrzański aż dwóch kandydatów ruskich i jednego polskiego dla sprowadzenia rozbicia głosów; w Cieszanowie dla utrącenia ludowca kandyduje sam starosta Chrząszczewski, i t. d. w ładnej kolejce.

Inne starostwa posługują się całkiem otwarcie agitacyą z urzędu przeciw opozycyjnym kandydatom, a jako przykład zacytujemy ukazy starościńskie z Sokala i Złoczowa. W Sokalu urzęduje znany Kaliniewicz, którego przed kilku laty, gdy był jeszcze komisarzem w Mościskach, wyłapano na oszustwie wyborczem. Teraz pan ten jako samowładny pasza sokalski udaje obrońcę „ładu i porządku“, który chroni przeciw wyborcom opozycyjnym następującym okólnikiem:

Sokal, 10 lutego 1908.

L. 24 lpr.

Okólnik!

Z powodu rozpisanych wyborów do Sejmu krajowego zostały urządzone liczne zgromadzenia wyborców z kuryi gmin wiejskich i na tych zgromadzeniach urządzonych przez partyę ruską padały groźne pogróżki na tych, którzyby nie głosowali z ich stronnictwem.

W szczególności na wiecu urządzonym w dniu 15. I. 1908 w Sali domu Narodnego ruskiego w Sokalu włościanin z Nuśmic w swej mowie zaznaczył, iż ci, którzy będą głosowali na ich wrogów, będą znaczeni nie jak przy poprzednich wyborach krzyżykiem tylko literą, „ch“, co ma znaczyć „chruń“, a z tymi będą wiedzieli jak w domu postąpić.

Na zgromadzeniu zaś w dniu 24. I. 1908 jeden z kandydatów na posła wyraził w publicznej mowie, że ci, którzy będą głosować na naszych wrogów nie mają czego wracać do domu, a ponieważ wybory są jawne więc należy uważać jak kto głosuje.

Wobec faktu solidaryzowania się ludności ruskiej z tymi pogróżkami, gdyż nikt z obecnych nie zaprzeczył tymże, dalej wobec otrzymanych relacyi że rzeczywiście ludność wiejska wybiera się gromadnie przybyć do Sokala w dniu wyborów, zachodzi uzasadniona obawa — że wyborcy będą ograniczeni w zagwarantowanem im ustawą swobodnem i wedle własnego przekonania głosowaniu a życiu ich za wykonanie im należącego się prawa mogłoby grozić niebezpieczeństwo — jak to rzeczywiście miało już miejsce przy poprzednich wyborach sejmowych.

Aby ochronić wyborców przed gwałtami i zapewnić im bezpieczeństwo wydaję następujące zarządzenia:

I. Przypadający na dzień 25 lutego doroczny jarmark w Sokalu zostaje z polecenia ck. Namiestnictwa przełożony na dzień 26 lutego.

II. W dniu 25 lutego 1908 jako w dniu wyboru zakazuję bezcelowego przybywania do Sokala ludności wiejskiej płci męskiej i tylko ci zostaną przez żandarmeryę wpuszczeni — którzy się wykażą, że ich interesy do miasta powołują.

III. Celem zabezpieczenia wyborcom swobodnego przejazdu przez gminy do Sokala i powrotu do domu mają naczelnicy gmin zarządzić wzmocnioną wartę nocną od 5 do 10 ludzi wedle wielkości i rozciągłości gminy i w nocy z 24 II. na 25. II. i z 25. II. na 26. II. z uwagi, iż wyborcy z dalszych gmin muszą nocą jechać i wracać po wyborze.

Do warty mogą być przeznaczeni tylko ludzie dojrzali, spokojni i zaufania godni.

IV. Nadto po wszystkich publicznych drogach i gminach przy tych położonych zarządzam patrole c. k. żandarmeryi a ewentualnie wojska, — które zarazem będzie kontrolować czy naczelnicy gmin zaciągnęli nakazane warty nocne.

Wyborcy, którzy się wylegitymują przed patrolującą żandarmeryą, w razie uzasadnionych obaw przed pogróżkami mogą żądać interwencyi przez czas przejazdu.

V. W dniu wyboru w mieście Sokalu zakazuję wszelkiego zgromadzenia się na placach publicznych, ulicach i przed lokalem wyborczym.

Wstęp do budynku, w którym odbywać się będą wybory, dozwolony będzie tylko wyborcom za okazaniem legitymacyi, lub osobom urzędowo wezwanym.

W samym lokalu wyborczym będę osobiście czuwał nad swobodą wyborców i wydam zarządzenia odpowiednie, by każdy z wyborców mógł wedle własnego przekonania głosować, a za oddanie głosu następnie nie potrzebował obawiać się na początku pomienionych pogróżek.

Przytem z obowiązku naczelnika powiatu muszę upomnąć ludność, by nie dała się uwieść namowom niesumiennych agitatorów i spokojnem zachowaniem się okazała dojrzałość polityczną, gdyż dopuszczających się przekroczenia moich zarządzeń i obowiązujących ustaw pociągnę do surowej odpowiedzialności karnej. — Kierownik c. k. starostwa *Kaliniewicz.*

W Złoczowie nie wystąpił sam starosta Telichowski do boju, lecz wysłał swego sekretarza Słoneckiego. Pan ten, zaciekły agitator wszechpolski, o którego sprawkach „Naprzód“ obszernie pisał, mimo swego charakteru urzędowego, zasiada w powiatowym komitecie dla rozbojów wyborczych i wysyła w drodze urzędowej do wszystkich „dobrze myślących“ w powiecie następujący okólnik:

Wielmożny Panie!

Rezultat przeprowadzonych prawyborów w powiecie złoczowskim i zborowskim, nie daje nam silnej i pewnej rękojmi, że mandat na posła do Sejmu Krajowego, który dotychczas był zawsze w ręku Polaka, zatrzymać i nadal zdołamy.

Wobec wrogiej nam agitacyi i szalonego terroryzmu ze strony ruskich radykałów, sytuacya jest bardzo poważna i wymaga z naszej strony bacznej uwagi i szczerego zajęcia się sprawą, aby mandatu z rąk naszych nie wydać. Jesteśmy niemal w przededniu ostatecznego wyniku naszej pracy, gdyż wybór posła do Sejmu Krajowego odbędzie się dnia 25 lutego b. r. o godz. 9 rano w Złoczowie.

Udajemy się przeto do Wgo Pana z uprzejmą prośbą, ażeby w tych kilku dniach, które nas dzielą od dnia wyborów, starał się wyborców, których nazwiska tu załączamy, których uważamy jako dobrych — dla nas utrzymać, zaś wątpliwych i złych, o ile możliwem to będzie, pozyskać.

Ruscy agitatorzy uwijają się bardzo gorliwie w powiecie i czynią starania aby wyborców na których liczymy, dla kandydata ruskiego pozyskać — nie obejdzie się i bez tego, że księża ruscy terrorem i różnemi sztuczkami będą się starali zmusić wyborców, by po ich woli głosowali, lub co gorsza, aby wcale do Złoczowa nie jechali, wskutek czego zostalibyśmy pozbawieni możności pozyskania tych wyborców w ostatniej już chwili.

Wobec tego, zalecamy W-mu Panu, co następuje:

Wyborców mniej pewnych, na których strona przeciwna może wpłynąć, proszę z zaufanym człowiekiem — na dzień przed wyborami t. j. 24 lutego po południu do Złoczowa odstawić. Tam zaś, gdzieby zachodziła konieczna potrzeba, proszę koszta podróży (podwody, kolej) wyborcy — pokryć, a koszta te zostaną W-mu Panu zwrócone.

Wyborca za przybyciem do Złoczowa winien zgłosić się u sekretarza komitetu p. Słoneckiego, który wskaże mu kwaterę. Wyborców, których W-ny Pan w międzyczasie pozyskać zdołał, proszę przywieźć ze sobą do Złoczowa i być przy nim obecnym aż do chwili oddania głosu.

Ponieważ wybory zostały rozpisane na godzinę 9 rano i punktualnie o tej godzinie rozpocznie się wybór komisyi, przeto koniecznem jest, ażeby wyborcy nasi już najpóźniej o godz. 8·30 rano znajdowali się w lokalu wyborczym — zajęli szczelnie pierwsze miejsce i umożliwili dobry wybór komisyi. Dlatego też raz jeszcze zwracamy uwagę W-go Pana na konieczność przywiezienia wyborców dnia poprzedniego t. j. 24 lutego na noc do Złoczowa i nie wypuszczania ich z opieki aż do zupełnego ukończenia wyborów. Wyborca nasz — po oddaniu głosu, nie powinien wydalać się z lokalu wyborczego i ma oczekiwać ogłoszenia wyniku wyborów, gdyż może zajść potrzeba powtórnego głosowania, a w wypadku takim ani jednego głosu postradać nie możemy.

Obecność W-go Pana w dniu wyborów jest konieczną i komitet apeluje raz jeszcze do obywatelskiego poczucia W-go Pana i tylokrotnie wypróbowanych uczuć patryotycznych i zaprasza do wspólnej pracy dla dobra sprawy i powiatu.

Za komitet:

*Słonecki,* sekretarz. *Oskar Schnell,* przewodniczący.

Wobec tak jawnego zamachu na wolność wyborów można sobie wyobrazić, ja-

## Z TEATRU.

Przed kilku laty J. Sten trafnie scharakteryzował był produkcyę literacką p. Rydla, jako powabnie-popularną, nie mogącą rościć pretensyi do monumentalności, ani zawsze dogodzić gustom wybredniejszym — nie tworzącą rzeźb z kości słoniowej, lecz wcale wdzięczne wyroby z celuloidu.

Mimowoli to określenie przypomina się z okazyi „Jeńców“. Mamy tam wiersz gładki, potoczysty; postaci nieskomplikowane, jednobarwne, sytuacyę tragiczną, elementarnie prostą — słowem wszystko utrzymane jest na poziomie dogadzającym smakowi publiczności, mniej wymagającej. Dodajmy wkońcu, iż utwór ten podrażnia nerw antypruski — a możnaby mu wróżyć długowieczność afiszową, niemal pół-betleemską, gdyby „Jeńcom“ onym nie przyczepiono do nóg tak fatalnej kuli, jak utwór p. Płażka.

Darowaćby można p. Płażkowi, iż jego dramat, rzekomo grecki, echem echa greczyzny się nie odzywa, mimo, że autor przytacza postaci, znane z podań greckich, jak: Erechtej, Butes, Eumolp... Ale niechżeby nas autor przynajmniej zainteresował żywymi ludźmi, a nie przez 1½ godziny demonstrował lalki papierowe, których perypetye nikogo zająć nie mogą, a które niestety, autor tak bierze na seryo, że próbuje wtajemniczać audytoryum nawet w różne familijne tajemnice Erechteja.

Wśród mnóstwa zygzaków, przeróżnych jałowych opowiadań gubi się myśl przewodnia utworu, gloryfikująca pokój — tak, że do pewnego stopnia słusznie podaje nam autor w zakończeniu sztuki długi monolog żony Erechteja właśnie na temat pokoju, świadczący, nawiasem mówiąc, iż niewiasta ta była mityczną poprzedniczką... pani baronowej Suttner.

Gdyby autor znał np. choćby piękne dzieło Burckhardta o kulturze Grecyi i przejrzał zeń choćby rozdział „Der gegenseitige Kampf“... byłby może mniej własnym pomysłem zachwycony.

* * *

Niedawno w „Świecie“ p. Siedlecki żalił się na niegościnność krytyki krakowskiej wobec utworów oryginalnych. Nie w celu polemicznym — gdyż w dziale tym od polemik wszelkich stronię — lecz ze względu na czynny udział p. S. w układaniu repertuaru naszej sceny, chciałbym jego wywodom nieco słów poświęcić. Pomijam to, że p. S. żąda rzeczy, zdaniem mojem, dość drażliwej, mianowicie, ażeby recenzent nie precyzował swoich wrażeń zawsze prawdziwie, lecz ażeby je w stosunku do utworów rodzimych tendencyjnie „koloryzował“... Zastanowić się godzi, o ile takie zapatrywanie, żywcem przeniesione w dziedzinę teatralną z rynku handlowego, gdzie rozbrzmiewa jako hasło: „popierajcie przemysł krajowy“ ostać się może. P. S. zupełnie nie bierze w rachubę czynnika trzeciego: widzów teatralnych. Nie liczy się z tem, że postępując według jego postulatu, konsekwentnie doszłoby się do takiego wyniku: część publiczności o bardziej wyrobionym smaku straciłaby wszelkie zaufanie do krytyk; co gorsza: mniej wyrobioną część publiczności dezoryentowałoby się i wypaczało jej sąd.

Czy szkodę tę mogłaby powetować korzyść, osiągana rzekomo przez autorów?

Poza Wyspiańskim, który sobie własną orlą perć hen w górze był wykuł, mamy dziś zaledwie kilku utalentowanych autorów dramatycznych. Ci nie potrzebują jakiejś sztucznej ochrony. Natomiast przemnogim jest poczet czystej i półkrwi grafomanów, lub „dramatomanów“. Tą drugą nazwą możnaby objąć osoby, które na innych polach literatury zdobywają sobie uznanie: jako lirycy, powieściopisarze itd. Od czasu do czasu jednak lecą, jak motyle, ku oświetlonej rampie scenicznej. Doprawdy, jak motyle: na oślep, bez zastanowienia się nad warunkami sceny, bez jakiegoś dostrzegalnego wysiłku, by jako tako nagiąć się do nich.

Niekiedy zdradza to już monstrualna objętość utworu, który w tej formie mógłby być grywany, gdybyśmy posiadali sekret Jozuego: dowolnego regulowania długości dnia i nocy. Niekiedy — czyni to cały splot zdumiewających swym analfabetyzmem dramatycznym scen, że przytoczę np. obraz konania Romanowskiego w „Mścicielu“ — tak iż zdawaćby się mogło, że ten lub ów autor o teatrze wie tylko z opowiadań, że nigdy nie przekroczył jego progów, że pracował, jak jakiś wsiowy mechanik-samouczek, który z cudzych opowiadań chce zbudować model skomplikowanej maszyny.

Trzeba jasno sobie postawić kwestyę, o co właściwie chodzi? Czy o samooszukiwanie siebie, o fikcyę, że posiadamy ogromną liczbę dramatopisarzy, czy o samołudzenie się, o fikcyę, że nawet ktoś zupełnie pozbawiony zmysłu scenicznego, lub wogóle talentu, przez oglądanie swych utworów na scenie nabierze wprawy?

Pierwsza ewentualność byłaby zdeklarowanym nonsensem. Druga... Tu mimo wszystko uwolnić się nie można od obawy jakiegoś niedocenienia. Ale „dla wprawy“ bynajmniej nie potrzeba, ażeby czyjś ułomny utwór objeżdżał parę scen polskich. Tymczasem „Mściciel“ zapowiedziany już jest we Lwowie, „Białe pawie“, jak wszystkie dotychczasowe utwory p. Konczyńskiego, zapewne pojawią się w Warszawie, a jeżeli i „Eirene“ znajdzie gościnę we Lwowie, to pytanie: „cui bono“ torturowano tymi utworami publiczność krakowską? Eksperymenty takie mogłyby zostać w ten sposób uregulowane, by niepotrzebnych ofiar z widzów nie czynić.

P. Siedlecki twierdzi, iż wobec herodowych rzezi, sprawianych przez krytykę krakowską, tylko najcelniejsze z nadsyłanych mu utworów kwalifikuje na scenę. Mniej celnych zaś, których mu po części żal, że z jego teki nie wyjrzą, ma jakieś ilości olbrzymie, skład cały, który zaiste w interesie bezpieczeństwa publicznego należałoby opieczętować; nuż bowiem p. S. przyciśnięty jakimś kłopotem repertuarowym sięgnie po coś mniej celnego... od wyżej wymienionych utworów.

* * *

O grze w „Eirene“ trudno coś pisać... „Jeńcy“ też nie dają ról w pełnem tego słowa znaczeniu. Z naszkicowanych postaci na pierwszy plan wysuwają się: lirnik i dwoje więzionych dziewcząt. To trio jeńców dobrze wyszło w interpretacyi pp. Solskiego, Wysockiej i Solskiej. Dekoracya sprzyjała wywołaniu nastroju więziennej cieśni.

Wkońcu jeszcze jedna uwaga co do „Jeńców“: skoro chciano tem przedstawieniem dać nam satysfakcyę wobec prusactwa za wywłaszczenie — a pomijam, że taka satysfakcya zdala i ze sceny, jako podkreślenie naszej bezsilności raczej upokarza, niż podnosi na duchu — to czemu ukrywano nazwę Niemców (porówn. tekst drukowany) pod wyszukanem mianem Teutonów, względnie zastępowano ją wyrazem wrogowie? Czy był to nakaz cenzury?...

Bądź co bądź platonicznej tej satysfakcyi to jakieś ukrywanie nadawało jeszcze cechę czegoś chyłkiem przemycanego. *m*

kie sceny będą się działy w bieżący wtorek w powiatowych miastach Galicyi.

Ale to już po raz ostatni...

# Rychwałd.

(List ze Śląska).

I.

**Cieszyn**, dnia 21 lutego 1908.

Skromna ta gmina będzie miała kiedyś osobne miejsce w historyi walk partyjnych na Śląsku. Wybory gminne w Rychwałdzie i stanowisko, jakie wobec nich zajęła partya socyalno-demokratyczna, dały znowu połączonej prasie polskiej, bez różnicy odcieni partyjnych, zarówno tu na Śląsku, jak i w Galicyi, sposobność do urządzenia gwałtownej nagonki przeciwko naszej polskiej partyi socyalno-demokratycznej, a w szczególności przeciwko tow. Tadeuszowi Regerowi. Warto więc będzie rozpatrzeć szczegółowo każdy zarzut naszych przeciwników z osobna.

Ponieważ kuźnią i centralnem ogniskiem, z którego rozchodzą się te zatrute pociski, jest redakcya organu śląskich narodowych demokratów i byłego posła dra Michejdy „Dziennik Cieszyński“, więc materyalnie będziemy się zajmowali wprawdzie dla uproszczenia tylko zarzutami podniesionymi przez to pismo, lecz tem samem odpowiemy wszystkim innym napastnikom. Zastrzegamy się jednak zaraz, że nie mamy bynajmniej zamiaru przez to generalizować i w czambuł całą prasę polską stawiać na tym samym — bardzo niskim — poziomie, na którym stoi bezsprzecznie „Dziennik Cieszyński“.

Jeszcze jedno zastrzeżenie. Na czele artykułu wstępnego w numerze 33 z 9 lutego b. r., zatytułowanego uszczypliwie: „Łagodzenie“ walk narodowościowych przez socyalistów“ stawia „Dziennik Cieszyński“ śmiałe twierdzenie, że „Polscy socyaliści na Śląsku reklamowali się w ostatnich czasach bardzo gorliwie jako gorący patryoci i działacze narodowi“, bo „szło im tu o zrehabilitowanie się przed opinią polską, znaną bowiem jest rzeczą, iż posiadają oni tam bardzo nadszarganą sławę“. I komu to mówić o „nadszarganej sławie“ i o konieczności „rehabilitowania się“? Czyż majstrowie od „Dziennika“, ci sami, którzy przed dziesięcioma dopiero miesiącami, w kąt rzuciwszy swoją polskość i demokratyczność, z wytartemi czołami popierali z całych sił przy wyborach do parlamentu w Cieszynie kandydaturę najzażartszego hakatysty i polakożercy Demla, aby tylko obalić kandydaturę robotnika socyalisty, nie mają „bardziej nadszarganej“ i naprawdę zaszarganej sławy? Opinia zaś ich nas bynajmniej ani nie ziębi, ani nie grzeje. Najpierw dlatego nie, że w najlepszym wypadku mogą oni być i są istotnie wyrazem tylko tej drobnej bardzo cząsteczki społeczeństwa polskiego, która z góry jest dla nas usposobiona nieprzyjaźnie i której my zatem nigdy dogodzić nie potrafimy, ani też dogadzać nie myślimy. A powtóre, dlatego nic nas złośliwe ujadania tej części prasy nie obchodzą, ponieważ wiemy aż nadto dobrze, że prasa ta nie jest niestety nawet wyrazem jakichś istniejących już u nas stronnictw politycznych lub społecznych, lecz że jest to prasa o złej woli wobec nas, przeznaczona właśnie na to, aby w sposób demagogiczny każdy nasz krok, każdy czyn nasz lub każde zaniechanie rozmyślnie i świadomie w fałszywem przedstawić świetle, aby nas oczerniać i w opinii polskiej zdyskredytować.

**Panowie szowiniści.**

Szowinistyczna prasa polska na Śląsku z natury swej cały byt swój opiera na bezustannem podniecaniu i zaognianiu istniejących przeciwieństw między Polakami a Czechami lub Niemcami, każdą próbę załagodzenia tych przeciwieństw i znalezienia jakiegoś rozumnego „*modus vivendi*“ między temi narodowościami, musi ona zatem — powtarzamy musi, bo od tego zależy dalszy jej byt — uważać, jako zamach na jej stan posiadania i piętnować jako „zdradę narodu“. Uwzględniamy ten zwierzęcy instynkt samozachowawczy, działający z nieprzepartym przymusem u imci panów szowinistów, i przytaczamy go jako okoliczność łagodzącą dla wszystkich ich nieprawości.

**O wybór tow. Cingra.**

A zatem w zacytowanym już powyżej artykule „Dziennika Cieszyńskiego“ znajdujemy najpierw taki zarzut: „skutkiem tego polskie okręgi wyborcze odstępuje się Czechom, jak się to ma w okręgu, który reprezentuje czeski socyalista Cingr“. Zapomniano jednak dodać, że ten Cingr jest najstarszym działaczem socyalistycznym na Śląsku, że był on posłem już dwukrotnie przedtem, kiedy całe księstwo cieszyńskie stanowiło tylko jeden okręg wyborczy, i kiedy głosy zorganizowanych górników były rozstrzygającemi, a Cingr jest górnikiem i był wówczas jedynym górnikiem w austryackim parlamencie. Zapomniano, co najważniejsze, dodać, że ten Cingr, jakkolwiek jest Czechem, bronił interesów narodowych Polaków przeciwko Czechom, nawet wtedy, gdy narodowy polski poseł dr. Michejda odmówił mu swego poparcia. Jak potrafi od tego zarzutu „zrehabilitować“ „Dziennik Cieszyński“ swego chlebodawcę, dra Michejdę?

**O szkołę górniczą w Dąbrowej.**

Dalej podniesiono zarzut, że „socyaliści za nic mają szkołę górniczą w Dąbrowej“. Stwierdzamy, że socyalni demokraci polscy już w roku 1895, a więc 13 lat temu, na zgromadzeniu w Karwinej żądali utworzenia takiej szkoły i że żądanie to stawiali następnie przy każdej odpowiedniej sposobności. Gdy zaś przed rokiem narodowa demokracya wszczęła na Śląsku żywą akcyę zgromadzeniową za tą szkołą, wówczas na wszystkich zgromadzeniach zapełniali sale, przewodniczyli i przemawiali socyalni demokraci polscy i czescy, oczywiście za utworzeniem tej szkoły. Między innymi przemawiali w tej sprawie także tow. poseł dr Kunicki, tow. Reger, a nawet tow. poseł Cingr, chociaż jest Czechem. Wszystko to są rzeczy powszechnie wiadome na Śląsku; nie przeszkadza to jednak „Dziennikowi cieszyńskiemu“ pisać wprost przeciwnie.

**Tow. Daszyński czechizatorem Śląska.**

Przytoczywszy następnie komunikat z „Robotnika śląskiego“ o konferencyi, na której uchwalono wziąć udział w wyborach gminnych w Rychwałdzie, i dokomponowawszy dowolnie do tego, że „Czesi mają otrzymać równy głos z ludnością polską“, zapytuje „Dziennik cieszyński“ z udanym patosem: „Czy kompromis ten wyborczy przyszedł do skutku za wiedzą posła p. Daszyńskiego?“ I wnet denuncyuje: „W takim bowiem razie nasuwałoby się podejrzenie, że jest on może jednym z warunków za skuteczne poparcie p. Daszyńskiego przy ostatnich wyborach do Rady państwa ze strony Czechów“. Przedewszystkiem stwierdzam, że poseł tow. Daszyński wcale w owej konferencyi udziału nie brał i żadnego wpływu na jej uchwały nie miał, ani mieć nie mógł. Wie o tem dobrze „Dziennik cieszyński“, ale wolno mu ostatecznie tego nie wiedzieć. Za to nie wolno mu nie wiedzieć, co sam dopiero przed dwoma miesiącami w grudniu pisał. Wtedy ze złośliwą radością podkreślał zacny ten organ waśni narodościowej, że tow. Daszyński właśnie w tym samym Rychwałdzie, interpelowany o to jako kandydat na zgromadzeniu przedwyborczem, nie chciał przyrzec Czechom żadnych koncesyj. Tą jezuicką sztuczką spodziewał się wtedy „Dziennik cieszyński“ podjudzić Czechów przeciwko kandydaturze tow. Daszyńskiego, bo wtedy „demokratyczny“ „Dziennik cieszyński“ forsował wszystkiemi siłami kandydaturę klerykalnego majsterka Bury. Obecnie znów denuncyuje „Dz. ciesz.“ tow. Daszyńskiego, że „zainicyował obronę biednej, uciśnionej czeszczyzny na Śląsku“, bo teraz tak mu to pasuje do jego kramiku patryotycznego.

Oprócz okoliczności łagodzącej, wynikającej z przymusu, przyznajemy „Dziennikowi cieszyńskiemu“ za wszystkie powyższe nieuczciwości i idyotyzmy jeszcze drugą okoliczność łagodzącą, mianowicie: pisał on to wszystko na ślepo, nie wiedząc, co właściwie było mówione i uchwalone na konferencyi w Rychwałdzie, a opierając się jedynie na krótkim komunikacie „Robotnika śląskiego“.

# TELEGRAMY

z dnia 24 lutego.

**Zmiany w rządzie Rzeszy niemieckiej.**

**Berlin.** „Reichsanzeiger“ ogłasza ustąpienie sekretarza stanu dla skarbu bar. Stengla, któremu nadał cesarz wielki krzyż orderu czerwonego orła, i zamianowanie podsekretarza urzędu pocztowego Sydowa sekretarzem stanu skarbu. Równocześnie nastąpiło zamianowanie Sydowa ministrem państwa i członkiem ministerstwa pruskiego.

**Z Portugalii.**

**Lizbona.** Alpoim wygłosił publiczny odczyt, w którym oświadczył, że jego zdaniem, monarchia tylko w ten sposób może być wyratowaną, jeżeli wstąpi na drogę demokratyczną. Obecny rząd musi zabezpieczyć publiczne swobody.

**Duma.**

**Petersburg.** Onegdaj odbyło się tajne posiedzenie komisyi Dumy dla obrony kraju, które trwało do godz. 1 w nocy. Omawiano położenie na bliskim i dalekim Wschodzie. Prezydent ministrów Stołypin, oraz ministrowie Izwolskij i Kokowcew złożyli szczegółowe oświadczenia. O ile z doskonałego źródła wiadomem, brzmiały ich deklaracye ogólnie uspakająco. Między rządem i członkami komisyi panowała najzupełniejsza jedność. Stwierdzono, że Rosya absolutnie potrzebuje silnej siły zbrojnej zarówno na lądzie jak i na morzu.

**Uwolnienie antymilitarystów.**

**Paryż.** Trybunał przysięgłych uwolnił 12 antymilitarystów, pochwalających afiszami zeszłoroczne zajścia w Narbonne.

**Lawina.**

**Morge.** Podczas wczorajszych popołudniowych ćwiczeń kompanii 4 pułku strzelców alpejskich lawina śnieżna zabiła 2 żołnierzy, a 1 zraniła.

# KRONIKA.

Kraków, 24 lutego.

## Nowiny krakowskie.

**Solą w oku** różnym „patryotom“ jest założona świeżo w Krakowie organizacya kelnerów. Z różnych stron spotykają ją napaści, a ostatnio „Głos narodu“ zamieścił odezwę niejakiego p. Franczaka, któremu nie w smak, że organizacya urządza zabawę. Ciekawy sobie ten p. Franczak! Ludziom fachowym, jak Maliszewski i Białoruski, odmawia kwalifikacyi zawodowej, a sam tylko on — właściciel czwartorzędnej kawiarni i garkuchni — jest uprawnionym do nazywania się zawodowym pracownikiem. Kole go w oczy nowa organizacya, a zapomina, że kelnerzy musieli się bronić przed wyzyskiem, uprawianym w stowarzyszeniu „Bratnia pomoc“, gdzie za pośrednictwo w wyszukaniu posady musiano płacić po 200 K.

Co się tyczy niemieckiej stampilii na zaproszeniach — prawda, że to było niewłaściwe i tylko przez przeoczenie stało się, ale z drugiej strony zapytujemy, czy niemiecka stampilia więcej razi „patryotę“ Franczaka, aniżeli autentyczny fakt, że żyd nosi przy uroczystościach kościelnych sztandar stowarzyszenia?

Złość nie pomoże, a uciekanie się pod opiekuńcze skrzydła „Głosu narodu“ jeszcze mniej. Organizacya rozwija się wspaniale, mimo że to różnym panom nie podoba się.

**Prawo publiczności** otrzymały: 8-klasowe liceum żeńskie p. Heleny Stróżyńskiej na r. szkolny 1907/8, gimnazyum żeńskie im. królowej Jadwigi dla klas 1—2 i 5—8, oraz prywatne wyższe gimnazyum żeńskie tow. „Szkoła gimnazyalna“ dla klas 5—8.

**W Cyrku Edison** przy ul. Starowiślnej można od dziś widzieć szereg obrazów przedstawiających ceremonie pogrzebowe króla portugalskiego i następcy tronu w Lizbonie. Obok tego program zawiera cały szereg barwnych i pouczających obrazów treści poważnej i humorystycznej.

— **Z uniwersytetu ludowego.** W cyklu „O życiu“, po przedstawieniu zagadnień ogólno-biologicznych, z kolei nastąpią wykłady na temat: „Co to jest choroba? O istocie, zadaniach i granicach wiedzy lekarskiej“, które wygłosi dr F. Eisenberg we wtorek 25 b. m. i we czwartek 27 b. m. Treść tych wykładów będzie następująca:

1) O biologicznem znaczeniu chorób. Znaczenie dla życia osobniczego. Choroba jako mechanizm regulacyjny. Czy zjawiska chorobowe są celowe? Znaczenie choroby w życiu gatunku. Choroba jako czynnik dokonujący doboru.

2) O wiedzy lekarskiej, jej zadaniach i granicach. Medycyna jako sztuka i jako wiedza. O trudności i ograniczonej skuteczności leczenia. O rozpoznawaniu chorób. Medycyna naukowa. Zapobieganie chorobom jako medycyna przyszłości.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) w poniedziałek od godz. 8 do 9 wieczorem prof. Tadeusz Pazdanowski: „Literatura polska średniowieczna“.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Poniedziałek: „Chmury“ Arystofanesa.

Wtorek: „Eirene“, dramat w 1 akcie wierszem nap. Feliks Płażek; „Jeńcy“, dramat w 3 aktach Lucyana Rydla.

Środa: „Upiory“, dramat w 3 aktach Ibsena (pierwszy gościnny występ p. Karola Adwentowicza, artysty teatru lwowskiego).

Czwartek: „Eirene“, dramat w 1 akcie wierszem nap. Feliks Płażek; „Jeńcy“, dramat w 3 aktach Lucyana Rydla.

Piątek: „Mąż męczennik“, krotochwila w 3 aktach P. Vebera.

Sobota: „Źródełko“, sztuka w 4 aktach Roberta Bracco (nowość), występ p. K. Adwentowicza.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach L. Rydla (po raz ostatni), popularne. — O godz. 7 wieczorem: „Źródełko“, sztuka w 3 aktach R. Bracco (występ p. K. Adwentowicza).

## Z kraju.

**Wypadek kolejowy.** W sobotę o godzinie 5 nad ranem nastąpiło zderzenie pociągu jadącego z Tarnopola do Podwołoczysk z pociągiem ciężarowym, jadącym do Tarnopola. Zderzenie nastąpiło przy wyjeździe ze stacyi Maksymówka. Skutkiem zderzenia wykoleiła się maszyna i wóz służbowy pociągu jadącego do Podwołoczysk, oraz kilka wagonów pociągu jadącego w kierunku Tarnopola. Maszynista Sienkiewicz i palacz Sadowy doznali poważnych obrażeń. Wykolejone wozy i maszyna zatarasowały wszystkie tory w kierunku do Podwołoczysk tak, że podróżni muszą się przesiadać.

Ze Lwowa wysłano osobny pociąg z robotnikami celem oczyszczenia toru kolejowego.

**Szajka morderców przed sądem.** Z Przemyśla donoszą nam: Dnia 20 b. m. rozpoczęła się rozprawa przeciw Czabakowi i spólnikom o cały szereg morderstw w okolicy Gródka i Sądowej Wiszni popełnionych. Sala nabita publicznością. Ze względu na to, że główni oskarżeni Czabak i Gałuszka symulują obłąkanych, powołano do rozprawy czterech rzeczoznawców-lekarzy, między innymi prof. Sieradzkiego i dra Kruszyńskiego ze Lwowa. Ponadto powołani są w charakterze znawców dwaj wojskowi „waffenmeistrzy“, którzy mają orzec o konstrukcyi i działalności rewolwerów, z których zbrodniarze strzelali. Na stołach sądowych porozkładane są modele 3 karczem, w których popełniono morderstwa.

## Ze świata.

**Skutki klerykalnej denuncyacyi.** Bratnie nasze pismo „Arbeiterwille“ w Gracu zamieściło przed kilku miesiącami wesołę kroniczkę o byku klasztornym, który nie chciał obcować z krową antyklerykalnego chłopa. Kilku posłów klerykalnych zadenuncyowało odpowiedzialnego redaktora tow. Jodlbauera do prokuratoryi o zbrodnię bluźnierstwa i obrazę religii. Prokurator nie znalazł wprawdzie „zbrodni“, lecz tylko obrazę religii i wniósł akt oskarżenia, wobec czego tow. Jodlbauer stanie niebawem przed przysięgłymi.

A skutek tej klerykalnej denuncyacyi był ten, że „Arbeiterwille“ zyskała kilka tysięcy nowych prenumeratorów.

**Omyłka druku.** W „Nieznanym liście Lassalle'a“, zawartym w niedzielnym numerze „Naprzodu“ przez pomyłkę wydrukowano 3 razy: hr. Hutzfeld, zamiast Hatzfeld.



# Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

**Ogłoszenie.**

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Zabawa kostyumowa drukarzy krakowskich** na pomnożenie fundnszu budowy własnego domu odbędzie się w sobotę 29 b. m. w lokalu stow. „Ognisko“, Rynek gł. 12, III. p. Początek o godzinie 9 wieczór. Muzyka wojskowa. Bilet pojedynczy 1 K 50 h, familijny 3 K.

* **Uroczysty wieczór ludowy** dla uczczenia 60 rocznicy rewolucyi roku 1848 urządzają towarzysze podgórscy w niedzielę 15 marca o g. 7 wiecz. w sali „Sokoła“ w Podgórzu. Na program złożą się przemówienia tow. Bolesława Limanowskiego i tow. dra Zygmunta Marka, deklamacya tow. Jaworskiego, śpiew solowy p. Bronisławy Lipińskiej, śpiew podgórskiego chóru robotniczego. Krzesło 1 K, wstęp 50 h. Bilety można nabywać w Krakowie w administracyi „Naprzodu“, w lokalu Związku stow. rob. w Krakowie, ul. Wiślna 5 i w Podgórzu. Mały Rynek 4.

* **Doroczne walne zgromadzenie Chóru robotniczego w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 1 marca o godz. 11 przed południem w lokalu przy ul. Podwale 12, I. p. W razie braku kompletu następne zgromadzenie odbędzie się w godzinę później bez względu na ilość obecnych.

* **Robotnicy polscy w Paryżu** urządzają w sobotę 29 b. m. o godz. 8½ wieczór wieczorem w sali Athénée St.-Germain, 21 rue du Vieux Colombier, przedstawienie teatralne. Odegranym zostanie po raz pierwszy dramat p. t. „Lokaut“, napisany przez dra Józefa Zielińskiego. Rzecz osnuta na tle ostatnich wypadków łódzkich. Całkowity dochód z wieczoru przeznacza się na korzyść więźniów politycznych w Królestwie. Po przedstawieniu nastąpi bal kostyumowy. Na balu przygrywać będzie orkiestra złożona z robotników Polaków. Wszelkie przesyłki pieniężne uprasza się przesyłać na ręce dra Janowicza, 212 rue Lafayette,

Wydawca: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedzialny: **Gustaw Alojzy Titz.**
Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie.
(Telefon 710.)